



ROK ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

# Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



**W Paru  
jest nasze życie**

# Ewangeliarz



## 8 marca, III Niedziela Wielkiego Postu Daj mi pić! (J 4, 5-42)

Samarytanka przychodzi do studni w samo południe (godzina szósta). Był to najgorętszy moment dnia – nikt nie chodził o tej porze nabierać wody; zazwyczaj robiono to rano lub wieczorem. Czas, w którym kobiety szły do studni, był momentem budowania relacji. Samarytanka była jednak wykluczona – bała się bliskości, czuła się samotna i ciągle szukała czegoś, co zappełni jej pustkę.

A my? Często szukamy wypełnienia w większych zarobkach, lepszym samochodzie, kolejnym szczeblu kariery czy lepszym wyglądem. Żebzemy o miłość, byle tylko przypodobać się ludziom...

A Jezus zna Twoje serce. Widzi Twój grzech oraz Twoje pragnienia i mówi: **Daj mi pić**. Chce pić z Twojego czerpaka. Dla Niego nie jest najważniejsze to, co robisz – nawet jeśli są to rzeczy pobożne. Bóg pragnie Twojej miłości; chce wypełnić Twoją pustkę.

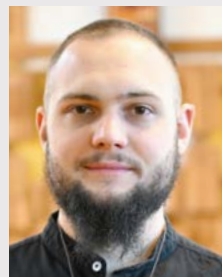


Albert  
Moniakowski,  
postulant

## 15 marca, IV Niedziela Wielkiego Postu Idź, obmyj się w sadzawce Siloam – co się tłumaczy: Posłany. (J 9, 1-41)

Często stajemy się niewidomi na Bożą obecność, na innych i na siebie. Dzieje się tak z powodu grzechu, lęku czy zmęczenia. Jezus uzdrowia w szabat, używając błota. Bóg lepi człowieka z prochu ziemi (por. Rdz 2, 7).

Nakładając błoto na oczy, Chrystus stwarza naszą naturę na nowo, przywracając jej pierwotny blask. Czyni to mimo zakazu. On nie czeka na „lepszy moment”, nie zwlekaj więc i Ty. Obmyj twarz w sakramencie spowiedzi – Twoim Siloam. Odzyskaj światło, a potem idź i świadcz, bo jako uzdrowiony sam stajesz się „posłany”.

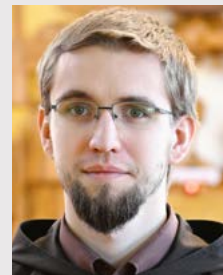


Kacper  
Jakubik,  
postulant

## 11 marca, V Niedziela Wielkiego Postu Jezus zapałką. (J 11, 35)

To najkrótszy werset w Biblii. Płacz ukazujący głębię uczuć Boga do ludzi pograżo-

nych w mrokach grzechu. Widzimy Jezusa tak bardzo bliskiego nam w człowieczeństwie. Następny raz na kartach Pisma widzimy Go płaczącego przed swoją Męką – nad Jerozolimą i w Ogrójcu, gdzie *z wielkim wołaniem i płaczem zanosił gorące prośby i błagania* (Hbr 5, 7). Smutek i łzy w dzisiejszej scenie rozjaśnia znak wskrzeszenia. Jezus zapowiada w nim swe zmartwychwstanie, przez które da nam dostęp do życia wiecznego. Tam Bóg otrze z naszych oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie (por. Ap 21, 4). On jest *zmartwychwstaniem i życiem*. Jak Marcie, tak i nam zadaje dziś pytanie: *Wierzysz w to?*



br. Łukasz  
Padzik,  
kleryk III roku

## 29 marca, VI Niedziela Wielkiego Postu Odpowiedział Mu Piotr: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię”. (Mt, 31-33)

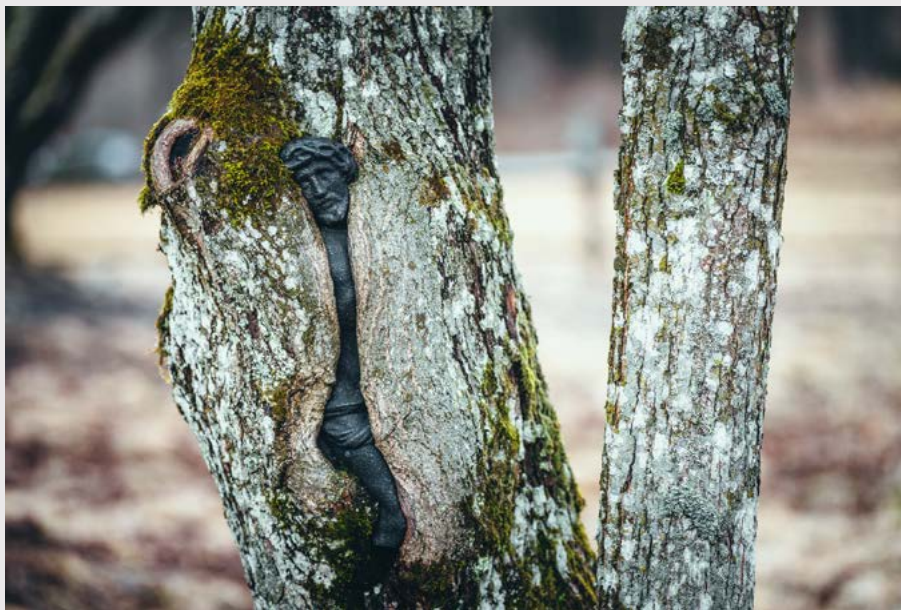
Ja na pewno nie zwątpię. Przecież od tak dawna idę za Jezusem. Oddałem Mu swoje życie wiele lat temu. W moim subiektywnym przekonaniu kocham Boga i doświadczam Jego miłości, troski, opieki. Hmm...

Piotr też był blisko Pana. Modlił się z Nim i nawet w Jego imię uzdrowiał. Widział wskrzeszenie córki Jaira. Chodził po wodzie. Widział Jezusa przemienionego na górze Tabor. Ja aż tyle nie widziałem i nie doświadczyłem... Piotr był pewny swej wiary a jednak się zapał. Jezus wiedział, jak będzie, a mimo to nie przestał go kochać. Nie zrezygnował z niego. Nie cofnął wyboru. Pozwolił na słabość i upadek. Może po to, żeby Piotr przestał w końcu budować na sobie. Wpatrywać się w siebie.

A co jeśli ja też tak robię? Może nawet nie jestem tego świadomy? Może za mało znam siebie i nie wiem, do czego jestem zdolny bez Jezusa?



br. Karol  
Palus,  
Magister  
Postulatu



CHRYSTUS WROŚNIĘTY W DRZEWO Z CMENTARZA W ŁUPKOWIE. FOT. EMIL ZIĘBA

Zdjęcia braci: br. Paweł Gondek

e-mail pisma parafialnego: [pismozwiastun@wp.pl](mailto:pismozwiastun@wp.pl)

Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajczkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. Okładka: Obraz św. Franciszka z bocznej kaplicy naszego kościoła. Zdjęcie: Emil Zięba. Skład i łamanie: Piotr Zawada. Druk: Multipress D. Wodecka, B. Wodecki, J. Wodecki, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Do użytku wewnętrznego.



# KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,  
drodzy Przyjaciele Poczekajki,  
wzyscy Bracia i Siostry!**

**Wielki Post to czas, w którym Kościół zaprasza nas do ponownego spojrzenia na naszą relację do Boga.**

Co się dzieje z naszym życiem? Czy Bóg jest w centrum naszych spraw, naszych decyzji, naszych planów, naszych relacji, naszej miłości? Czy moja wiara w Boga jest żywa i prawdziwa? Czy wśród wielu różnych spraw nie zagubiłem Boga w hierarchii rzeczy? Albo czy nie zepchnąłem Boga na „ostatnie miejsce” wszystkich moich tzw. ważnych, życiowych spraw? A może zamiast wiary w Boga Stwórcę i Zbawcę, Boga, *który umiłował mnie, i samego siebie wydał za mnie* (Ga 2, 20), mam serce skierowane na „bożka”? Takim osobistym bożkiem może być pycha, narcyzm, próżność, wszelkie roszczenia, zmysłowość, zdrowie, lęki o siebie, przesady itd. Może takim „bożkiem”, któremu oddaję swój czas, swoje zdrowie, talenty, emocje jest jakaś „rzecz” np. internet, gadzety, zabawa, zakupy, troska o cokolwiek, co zagłusza moje serce, a nie ożywia mojego ducha; coś, co rozprasza moje serce, a nie prowadzi do wiary i spotkania Jezusa. Dzisiejszy „światły” człowiek coraz bardziej wierzy w rozmaite zabobony, wróżby, horoskopy, czary. **Dzisiejszy człowiek jest w stanie uwierzyć we wszystko, tylko nie w to, co mówi Pan Bóg!**

Papież Leon XIV w orędziu na Wielki Post mówi, że trzeba na nowo „umieścić w centrum naszego życia misterium Boga, aby nasza wiara odzyskała zapał, a nasze serca nie rozpraszały się codziennymi zmartwieniami i rozproszeniami”.

**Wielki Post to czas duchowego powstania z martwych, czas duchowego odrodzenia i stanięcia w prawdzie życia przed Bogiem.** Mogą nam w tym pomóc liturgie sprawowane w kościele, słuchanie słowa Bożego, dobra spowiedź, nabożeństwa czy rekolekcje. Zapraszam Was już dzisiaj razem z br. Wojtkiem Głowackim, naszym współbratem kapucynem, na przeżycie rekolekcji wielkopostnych. Zapraszam Was na nabożeństwa Drogi Krzyżowej, na nabożeństwo pasyjne Gorzkie Żale, aby adoracja Jezusa Ukrzyżowanego wzbudziła w nas ten zapał wiary i miłości, który sprzeciwia się życiu w bałwochwalstwie bożków. Niech łaska Boża pomoże nam przygotować się na uroczyste świętowanie zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią i wyzwolenia nas z niewoli grzechu. Niech nasze serce, odnowione dzięki Krwi Baranka, rozraduje się w Bogu.

Niech nam wciąż dyskretnie, cierpliwie, z wielką łagodnością, ale też z wielką mocą, pomaga w drodze nawrócenia św. Franciszek. Wszystkim Wam życzę owocnego czasu Wielkiego Postu.

Niech Pan obdarzy Was pokojem!

*br. Mirosław Ferenc OFM Cap, proboszcz*

## BÓG PATRZY NA SERCE Droga Dawida ku pojednaniu

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne poprowadzą nas drogą duchowej przemiany inspirowaną historią króla Dawida.

W świetle słowa Bożego odkryjemy, że Bóg patrzy głębiej niż człowiek – patrzy na serce.

Podczas czterech dni zatrzymamy się nad prawdą o naszym wnętrzu, nad rzeczywistością grzechu i jego konsekwencji, a także nad uzdrawiającą mocą sakramentu pokuty i pojednania.

To zaproszenie do odnowienia przymierza z Bogiem, do przyjęcia Jego miłosierdzia oraz do pojednania z sobą i z drugim człowiekiem.

## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE w parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka w Lublinie

**15-18 III 2026 r.**

Prowadzący: br. Wojciech Głowacki OFM Cap

**niedziela 15 III**

Msze św. z naukami: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30** (dzieci), **13.00, 16.00, 18.00**

**poniedziałek, wtorek, środa 16-18 III**

Msze św. z naukami: **6.30, 8.00, 10.00, 16.30, 18.00** (młodzież)

Spowiedź 30 minut przed każdą Mszą św.

# SŁUCHAĆ I POŚCIĆ

## Wielki Post jako czas nawrócenia

**ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV NA WIELKI POST 2026**

### Drodzy Bracia i Siostry!

Wielki Post to czas, w którym Kościół z matczyną troską zaprasza nas do ponownego umieszczenia w centrum naszego życia misterium Boga, aby nasza wiara odzyskała zapal, a nasze serca nie rozpraszały się codziennymi zmartwieniami i rozproszonymi proszeniami.

Każdy droga nawrócenia zaczyna się, gdy pozwalamy, aby dotarło do nas Słowo Boże, i przyjmujemy je z uległością ducha. Istnieje zatem związek między darem Słowa Bożego, przestrzenią gościnności, jaką mu oferujemy, i przemianą, jaką ono dokonuje. Dlatego szlak wielkopostny staje się sposobną okazją, by nadstawić ucha na głos Pana i ponowić decyzję pójścia za Chrystusem, podążając z Nim drogą, która wznosi się do Jerozolimy, gdzie wypełnia się misterium Jego męki, śmierci i zmartwychwstania.

### Słuchać

W tym roku chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na znaczenie dawania przestrzeni Słowu poprzez *sluchanie*, ponieważ gotowość do słuchania jest pierwszym znakiem, za pomocą którego objawia się pragnienie nawiązania relacji z drugą osobą.

Sam Bóg, objawiając się Mojżeszowi w płonącym krzewie, ukazuje, że słuchanie jest cechą charakterystyczną Jego istoty: *Dosyć napatrzyłem się na udękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego* (Wj 3, 7). Słuchanie wołania uciśnionego jest początkiem historii wyzwolenia, w którą Pan angażuje również Mojżesza, posyłając go, by otworzył drogę zbawienia swoim zniewolonym dzieciom.

Jest to Bóg angażujący, który dziś dociera również do nas z myślami, sprawiającymi drżenie Jego serca. Dlatego słuchanie Słowa w liturgii wychowuje nas do bardziej prawdziwego słuchania rzeczywistości: pośród wielu głosów, które przewijają się przez nasze życie osobiste i społeczne, Pismo Święte uzdalnia nas do rozpoznania tego wołania, które wznosi się z cierpienia i niesprawiedliwości, aby nie pozostało bez odpowiedzi. Wejście w tę wewnętrzną postawę wrażliwości oznacza pozwolenie Bogu, aby pouczył nas dzisiaj, byśmy słuchali *tak jak* On, aż po rozpoznanie, że *los ubogich stanowi krzyk, który w historii ludzkości nieustannie domaga się odpowiedzi: od naszego życia, naszych spo-*

*czeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a także – co nie mniej ważne – od Kościoła (Dilexi te 9).*

### Pościć

Jeśli Wielki Post jest czasem słuchania, to *post* stanowi konkretną praktykę, która przygotowuje do przyjęcia Słowa Bożego. Wstrzemięźliwość od pokarmu jest bowiem bardzo starożytną i niezastąpioną praktyką ascetyczną na drodze nawrócenia. Właśnie dlatego, że angażuje ciało, uwidacznia to, czego odczuwamy „głód” i co uważamy za niezbędne dla naszego utrzymania. Służy zatem rozeznaniu i uporządkowaniu „żądź”, podtrzymywaniu czujnego głodu i pragnienia sprawiedliwości, wyrwywając je z rezygnacji, ucząc, by stawało się modlitwą i odpowiedzialnością względem bliźniego.

Św. Augustyn, z subtelnością duchową pozwala dostrzec napięcie między czasem terażniejszym a przyszłym spełnieniem, które przechodzi przez tę troskę o serce, kiedy zauważa: *W czasie ziemskiego życia udziałem ludzi jest łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, natomiast nasycenie nią należy do innego życia. Aniołowie sycają się tym chlebem, tym pokarmem. Ludzie zaś odczuwają jego głód, wszyscy są ku niemu zwróceniu w pragnieniu. To właśnie owo zwrócenie w pragnieniu rozszerza duszę i powiększa jej zdolność (De utilitate ieiunii tractatus unus 1, 1).* Tak rozumiany post pozwala nam nie tylko zdyscyplinować pragnienie, oczyścić je i uczynić bardziej wolnym, ale także poszerzyć je, aby zwracało się ku Bogu i kierowało się ku czynieniu dobra.

Jednakże, aby post zachował swoją ewangeliczną prawdę i uniknął pokusy napawania serca pychą, musi być zawsze przeżywany w wierze i pokorze. Wymaga on pozostania zakorzenionym w komunii z Panem, ponieważ *nie pości naprawdę ten, kto nie potrafi żywić się Słowem Bożym (Benedykt XVI, Katecheza z 9 marca 2011).* Jako znak widzialny naszego wysiłku wewnętrznego do wyzbycia się – z pomocą łaski – grzechu i zła, post musi obejmować również inne formy rezygnacji, mające na celu przyjęcie bardziej skromnego stylu życia, ponieważ *jedynie asceza czyni życie chrześcijańskie silnym i autentycznym (Paweł VI, Katecheza z 7 lutego 1978).*

Chciałbym zatem zaprosić was do bardzo konkretnej i często niedocenianej formy wstrzemięźliwości, a mianowicie powstrzymywania się od słów uderzających i raniących naszych bliźnich. Zaczniemy

rozbrajać nasz język, rezygnując z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, oraz unikając oszczerstw. Starajmy się natomiast nauczyć się ważyć słowa i pielęgnować uprzejmość: w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscach pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych, w środkach przekazu, we wspólnotach chrześcijańskich. Wtedy wiele słów nienawiści ustąpi miejsca słowom nadziei i pokoju.

### Razem

Wreszcie, Wielki Post uwydatnia wspólnotowy wymiar słuchania Słowa i praktykowania postu. Pismo Święte również na wiele sposobów podkreśla ten aspekt. Na przykład, gdy w *Księdze Nehemiasza* opisuje, że lud zgromadził się, aby wysłuchać publicznego czytania Księgi Prawa i, praktykując post, przygotował się do wyznania wiary i uwielbienia, aby odnowić przymierze z Bogiem (por. Ne 9, 1-3).

Podobnie nasze parafie, rodziny, grupy kościelne i wspólnoty zakonne są wezwane do podjęcia w Wielkim Poście wspólnej wędrówki, na której słuchanie Słowa Bożego oraz wołania ubogich i ziemi, stanie się formą wspólnego życia, a post będzie wspierał rzeczywistość pokutę. W tej perspektywie nawrócenie dotyczy nie tylko sumienia jednostki, ale także stylu relacji, jakości dialogu, zdolności do otwarcia się na pytania płynące z rzeczywistości i do rozpoznawania tego, co naprawdę kieruje pragnieniem, zarówno w naszych wspólnotach kościelnych, jak i w ludzkości spragnionej sprawiedliwości i pojednania.

Najdrożsi, prosimy o taką łaskę Wielkiego Postu, która sprawi, że nasze ucho będzie bardziej uważne na Boga i na tych, którzy są ostatnimi. Prosimy o moc postu, która dotknie również języka, aby zmniejszyła się liczba słów, które ranią, a powiększyła się przestrzeń dla głosu drugiego człowieka. Podejmijmy też wysiłek, aby nasze wspólnoty stały się miejscami, w których krzyk cierpiących zostanie wysłuchany, a słuchanie zrodzi drogi wyzwolenia, czyniąc nas bardziej gotowymi i gorliwymi w przyczynianiu się do budowania cywilizacji miłości.

*Z serca błogosławię was wszystkich i waszą wielkopostną wędrówkę. Z Watykanu, dnia 5 lutego 2026 r., w dniu wspomnienia św. Agaty, dziewicy i męczennicy. LEON PP. XIV*



# CHWILA ŁASKI

*Relikwie św. Franciszka po raz pierwszy wystawione na widok publiczny*

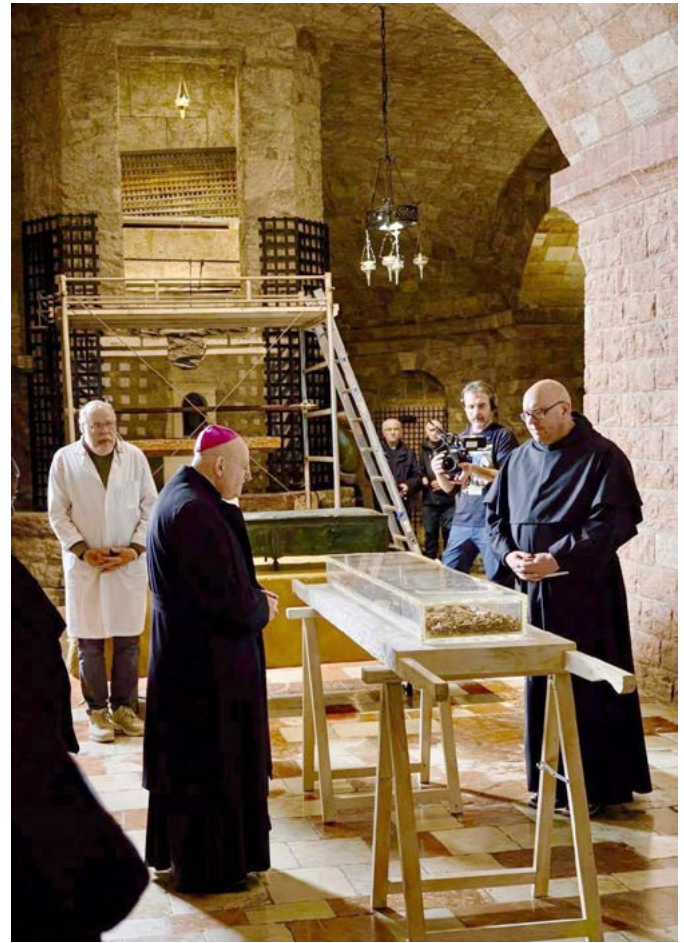
**ASYŻ.** W ramach obchodów przypadającej w tym roku 800. rocznicy śmierci św. Franciszka, patrona naszej parafii, ma miejsce historyczne wydarzenie, które dla czcicieli i naśladowców Biedaczyny z Asyżu ma wielkie znaczenie. Po raz pierwszy jego doczesne szczątki zostały wydobyte z sarkofagu, nie tylko w celu przeprowadzenia badań, ale także zostały wystawione na widok publiczny, do oddania czci i adoracji.

W komunikacie Stolicy Apostolskiej zapowiadającej to wydarzenie podkreślono, że to niezwykle dar i szczególne zaproszenie do modlitwy. Wydarzenie oparte jest na ewangelicznym motywie ziarna, które obumiera, aby przynieść owoce miłości i braterstwa. To zachęta do refleksji nad życiem Świętego, które nadal przynosi owoce i inspiruje wielu. Do Asyżu przybywają bowiem pielgrzymi z całego świata.

Św. Franciszek rozstał się z tym światem przy kaplicy Porjunkuli w sobotni wieczór, 3 października 1226 roku. Nazajutrz jego ciało złożono do drewnianej trumny i przeniesiono procesjonalnie do Asyżu. Pochowano je początkowo w kościele św. Jerzego, w miejscu, które dzisiaj obejmuje Bazylika św. Klary. Później ciało umieszczono w kamiennym sarkofagu, otwartym od góry, opiętym wokół żelazną, gęstą kratą, aby uchronić je przed ewentualną kradzieżą.

25 maja 1230 roku uroczystie przeniesiono ciało św. Franciszka do nowo wybudowanej świątyni. Grupa rycerzy wniosła sarkofag do świątyni, zamykając drzwi przed braćmi i uczestnikami uroczystości. Pochówkiem zajął się br. Elias, który ukrył ciało św. Franciszka w otworze wydrążonym w skale pod głów-





nym ołtarzem dolnego kościoła. Przez wiele wieków podejmowano próby odkrycia grobu, jednak za każdym razem bezskutecznie. Relikwie św. Franciszka zostały odnalezione dopiero w 1818 roku. Po sprawdzeniu ich autentyczności, papież Pius VII, specjalnym dokumentem z dn. 5 września 1820 roku ogłosił światu, że odnaleziono ciało św. Franciszka. Relikwie złożono w wykutej w skale kaplicy, w szerokiej kolumnie ustawionej w miejscu znalezienia ciała. W narożnych niszach kaplicy znajdujemy groby czterech współbraci Franciszka: Leona, Masea, Rufina i Angela. Przy schodach wejściowych znajdują się również szczątki Jakobiny z Settesoli, zamożnej Rzymianki, którą z Franciszkiem z Asyżu łączyła niezwykła przyjaźń. Nazywał ją „bratem Jakobiną”. Obecny wygląd krypty, jej surowy, neoromański charakter został nadany w 1932 roku. Przed grobem Świętego nieustannie płonie lampa oliwna z wygrawerowanym werselem z Pieśni XXVI Raju Dantego: *To nic innego, jak tylko promień Jego światła*. Oliwę do niej co roku ofiaruje inny włoski region.

Przez lata przeprowadzono kilka razy badania relikwii, m.in. w 1978 roku z okazji 750. rocznicy śmierci św. Franciszka. Ostatnie badania, jakie wykonano 10 lat temu, dostarczyły nowych informacji naukowych.

W tych dniach jednak nie schodzimy do krypty, ale ze św. Franciszkiem spotykamy się u stóp ołtarza w dolnej bazylice. To tutaj przez miesiąc ci, którzy zapisali się w kolejkę przez specjalną stronę internetową (ponad 370 tys. osób), będą mogli oddać cześć jego relikwiom. Stając przed nimi, patrzymy na osobę, której ciało stało się mieszkaniem i miejscem działania Ducha Świętego, czytelnym znakiem obecności Boga wśród ludzi, i które doznaje już chwały Nieba jako część Kościoła. Na relikwie Biedaczyny z Asyżu chcemy też spojrzeć w wymiarze eschatologicznym. Franciszek jest dla nas pewną zapowiedzią życia wiecznego i naszego powołania do pełnej komunii z Bogiem.

Wystawienie potrwa do 22 marca, stanowiąc zaproszenie do ponownego odkrycia dziedzictwa Franciszka – człowieka, któ-

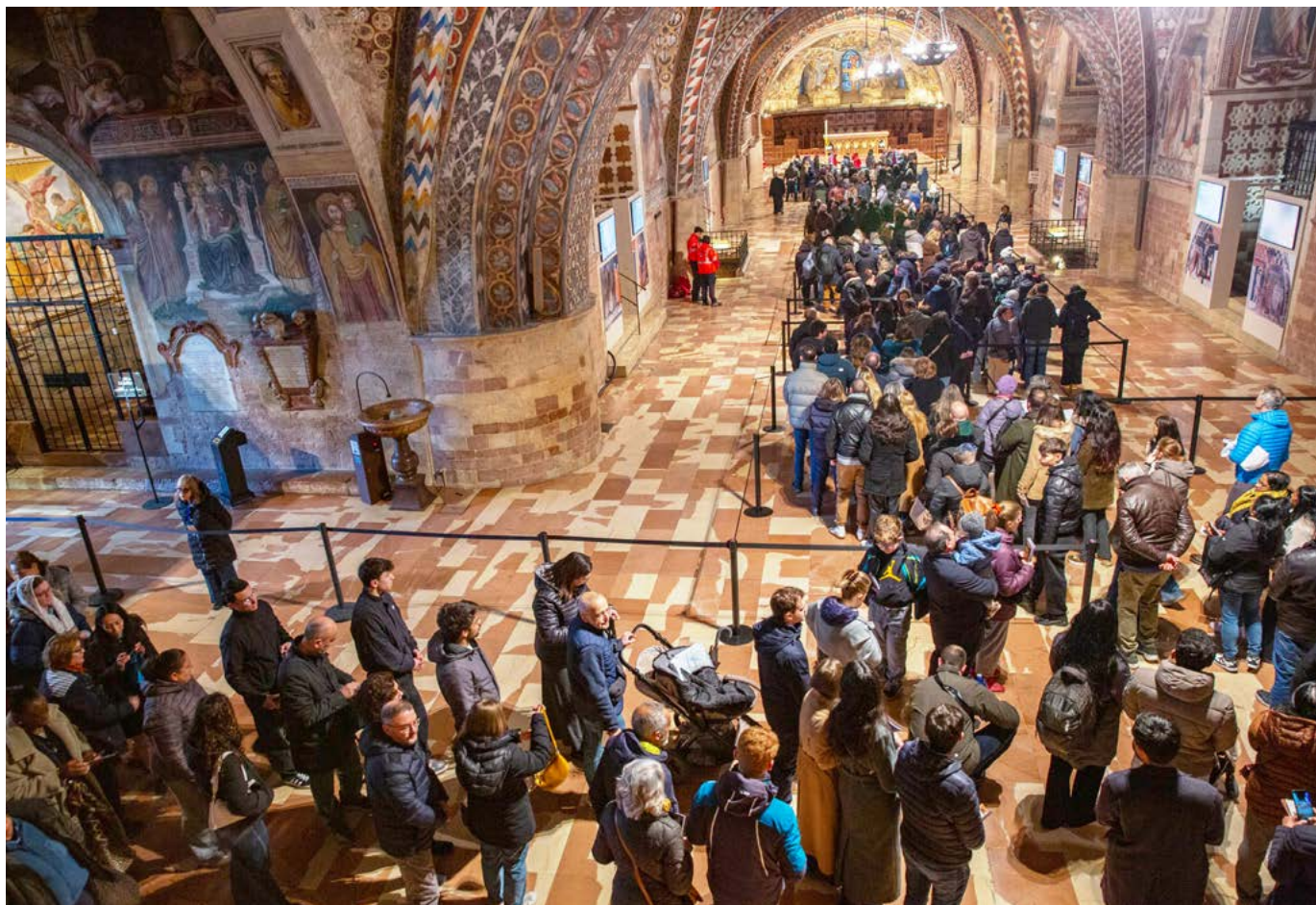
### Przygotowanie relikwii św. Franciszka do wystawienia na widok publiczny



rego przesłanie pokoju i braterstwa – jak stwierdzają bracia konwentualni – *nadal głęboko porusza ludzkość. Wspominając jego śmierć, celebруем jego życie oraz wpływ, jaki po 800 latach wciąż inspiruje naszą drogę*. Zaplanowano bogaty program wydarzeń liturgicznych i kulturalnych, m.in. spotkanie młodzieży, konferencję, zaś 12 marca przy szczątkach Świętego czuwać będą członkowie parlamentu Włoch. Przypomnijmy, że włoski rząd Giorgi Meloni ustanowił 4 października świętem narodowym Patrona Włoch.

Uroczysta celebrazja kończąca wystawienie odbędzie się 22 marca o godz. 17.00 w Kościele Górnym pod przewodnictwem kard. Matteo Marii Zuppiego, arcybiskupa Bolonii i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch.

br. Tomasz Wroński  
Zdjęcia z archiwum autora tekstu



**W pierwszych dniach wystawienia relikwii w tłumie pielgrzymów obecnych był także nasz delegat – br. Tomasz Wroński, wikariusz parafii, z grupą siostr klauzurowych, klarysek kapucynek.**



# Kobieta – Królewski Projekt



**W weekend 20-22 lutego nasza parafia stała się miejscem niezwykłego spotkania. Wydarzeniem, które zgromadziło około 70 kobiet, były rekolekcje „Kobieta Królewski Projekt”. Autorką projektu a zarazem osobą prowadzącą spotkania rekolekcyjne była Sylwia Wilk, prywatnie żona, mama czwórki dzieci, od lat zaangażowana w misję ewangelizacyjną, pasjonatka Bożego Słowa i uwielbienia, liderka wspólnoty Drzewo Życia, a przede wszystkim – o czym mogły się przekonać uczestniczki spotkań – kobieta pełna pasji i ciepła. Rekolekcje skierowane były do kobiet, które zapragnęły spojrzeć na siebie na nowo i zobaczyć się takimi, jakimi widzi je Bóg. Ich świadectwa mówią o tym, że ten czas już przynosi pierwsze owoce w życiu uczestniczek.**

**R**ekolekcje „Kobieta Królewski Projekt” były dla mnie bardzo wartościowym czasem. Spędziłam je w gronie bliskich przyjaciółek, odpoczęłam od codziennych obowiązków, a przede wszystkim napelniłam się inspirującymi treściami.

Prowadząca Sylwia Wilk w swojej mądrości i lekkości przemawiania docierała prosto do mojego serca. Przypomniała mi o tożsamości córki Boga, zainspirowała do przyjrzenia się swojej kobiecości i roli żony oraz zadawała trudne pytania porządkujące relacje ze sobą, Bogiem i innymi.

Czuję się zachęcona do rozważania Pisma Świętego, pogłębiania relacji z Bogiem i działania z odwagą w Jego imię. Myślę, że treści, które przyswoiłam na rekolek-

cjach, jeszcze długo będą we mnie pracować i ufam, że pytania, z którymi zostałam, doczekają się odpowiedzi w swoim czasie.

*Kamila*

**Z**obacz siebie tak, jak widzi Cię Bóg – to była myśl przewodnia rekolekcji dla kobiet, w których miałam niezwykłą okazję uczestniczyć.

W czasie konferencji padały pytania, które pozwalały zatrzymać się, przyjrzeć się sobie, zobaczyć, co we mnie żyje, a co już umarło? To są pytania, które chcę sobie zadawać nieustannie, by powracać na Boże tory:

Kim jestem? – nie tylko mamą, żoną, córką, nauczycielką... Kim jestem w Bogu? Kogo słucham? – może krytyka we mnie,

który okrada mnie z dziecięctwa Bożego? Dlaczego nie doświadczam tego, że jestem dziedziczką Królestwa Bożego? – przecież nie jesteśmy sierotami na ziemi. Czy przełączam się w oczach Boga? – czy daję Mu we wszystkim pierwszeństwo? Co zrobiłby Bóg z moim życiem, gdybym Mu na to pozwoliła? – w czym ograniczam Boga? Skąd pochodzi mój lęk? – Bóg daje pokój. Czy mam zbroję Bożą? – czy jej używam? Gdzie nabieram sił? – Jaką wodę piję, z jakiego źródła; czy ja jestem naczyniem napelnionym przez Boga? Jaka jest moja misja w Bogu?

We mnie wybrzmiały mocno słowa o tym, że Bóg pragnie, bym się w Nim rozwijała, bym roznosiła woń Pana, bym Go uwielbiała w każdym czasie, a zwłaszcza wtedy, gdy wszystko mi mówi, że to nic nie da, bo jest za ciężko.

Praca w grupach uświadomiła mi, że niezależnie od wieku, temperamentu, sytuacji życiowej każdej z nas, podobnie przeżywamy swoje życie, swoją kobiecość, swoją wiarę, a można powiedzieć, że różni nas tylko „poziom” ufnosci pokładanej w Bogu.

Chwała Panu za ten czas!

*Kasia*

**T**o dla mnie trudne. Ciągłe ufać, że jestem kochana. Na te rekolekcje zaprosiły mnie Miłość, Nadzieja, Piękno i Radość. Zobaczyłam siebie w oczach Jezusa. W Słowie, Eucharystii, Adoracji. Znowu stanęłam w Prawdzie, w swojej słabości, w swojej potrzebie Boga. Tylko On może mnie uzdolnić do patrzenia na drugiego, na siebie – tak jak On patrzy! Chcę tego!

Dziękuję – Sylwia, Ewa... wszyscy, którzy byli obecni – sercem. Dobrze, że jest Kościół! Amen!

*Gosia*

*Świadectwa zebrała: Ewa Rycerz  
Zdjęcia: Rozalia Klima*





## DROGA KRZYŻOWA ZE ŚWIĘTYM FRANCISZKIEM

### Wstęp

Dziś stajemy przy Twoim Krzyżu, Panie Jezu, by w duchu wiary, nadziei i miłości towarzyszyć Ci w ostatnich godzinach ziemskiego życia. Pójdziemy razem z Tobą drogą, która wiedzie przez cierpienie, samotność i ofiarę – ale która kończy się zwycięstwem Miłości.

W tej Drodze Krzyżowej chcemy patrzeć na Ciebie nie z dystansem, lecz z bliska. Nie jako widzowie, ale jako uczniowie. W Twoich ranach szukamy uzdrowienia. W Twoim milczeniu – światła. W Twojej śmierci – nadziei, że wszystko może się odrodzić.

W Roku Jubileuszowym, czasie łaski, przebaczenia i odnowy, pragniemy otworzyć serce na Twoje Słowo. Chcemy, by ta modlitwa nie była jedynie wspomnieniem, ale zaproszeniem do przemiany. Twoje cierpienie ma moc poruszyć nasze sumienia i obudzić miłość w sercach.

Idziemy tą drogą razem z Maryją – Matką Bolesną, wierną aż do końca. Idziemy też ze św. Franciszkiem z Asyżu, który umiłował Krzyż i w każdej ranie Chrystusa dostrzegał miłość Boga do człowieka.

**Prosimy Cię, Panie, daj nam łaskę, abyśmy w tej Drodze Krzyżowej spotkali Ciebie – i pozwolili się poprowadzić drogą wiary, nadziei i miłości.**

### Stacja I Jezus przed Piłatem

Wszechmocny Bóg, Stwórca nieba i ziemi, staje w milczeniu przed człowiekiem – sędzią. Ten, który sam ustanowił porządek świata, zostaje poddany ludzkiemu sądowi. Stworzenie osądza swego Stwórcę i wydaje wyrok: winny – godzien śmierci. Trudno o bardziej dramatyczne odwrócenie ról, trudno o większą niesprawiedliwość.

Również dziś człowiek nie przestaje sądzić Boga. Z pozycji swojej pychy i ograniczonego rozumu stawia Mu zarzuty: Dlaczego dopuszcza cierpienie? Dlaczego nie powstrzymuje zła, chorób, wojen? Czyżby był bezsilny, niesprawiedliwy, obojętny? Osądzamy Boga, bo nie rozumiemy Jego planu ani Jego miłości.

Tymczasem Bóg, który jest Miłością, przyjmuje niesprawiedliwy wyrok w pokorze. Poddaje się ludzkiemu osądowi i idzie na śmierć – nie z przymusu, lecz z miłości. Wzgardzony, opluty, pośród tłumu wołającego: *Na krzyż z Nim!*, dobrowolnie oddaje życie za każdego człowieka, pragnąc go ocalić.

Wobec tej tajemnicy trzeba zamilknąć. Milczenie jest początkiem mądrości i otwarciem serca na łaskę. Tylko w ciszy możemy usłyszeć słowa, które przynoszą nadzieję i prawdę:

**Nie sądziecie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiacie, a nie będziecie potępieni (Łk 6, 37).  
Miłosierdzie odnosi triumf nad sądem (Jk 2, 13).**

### Stacja II Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Jezus bierze krzyż – nie jako karę ślepego losu, nie jako symbol porażki, lecz jako wyraz najgłębszego posłuszeństwa i miłości. Bierze krzyż, bo pragnie zbawić człowieka.

W tej scenie objawia się tajemnica Sługi – pokornego, posłusznego aż do śmierci. Chrystus nie szuka współczucia ani uznania. Nie ucieka, choć mógłby. Bierze krzyż z godnością i spokojem serca, świadom, że to jedyna droga zbawienia.

Św. Franciszek z Asyżu – ten, który upodobił się do Ukrzyżowanego – wołał do swoich braci: *Spoglądajmy, bracia, na dobrego Pasterza, który dla zbawienia swych owiec wycierpiał mękę krzyżową. Owce poszły za Nim w ucisku i prześladowa-*

niu, w upokorzeniu i głodzie, w chorobie i doświadczeniu, i we wszystkich innych trudnościach; i w zamian za to otrzymały od Pana życie wieczne (Napomnienia VI, 1–2).

Dla Franciszka przyjęcie krzyża było znakiem prawdziwego naśladowania Jezusa nie tylko w Jego słowach, ale w cierpieniu, ubóstwie i posłuszeństwie. Krzyż to nie tylko znak zbawienia, ale także droga, którą ma iść każdy chrześcijanin.

Czy jestem gotów wziąć mój krzyż – codzienny, ukryty, często niezrozumiały? Czy potrafię przyjąć go nie jako karę, lecz jako wezwanie do miłości dojralszej, pokornej, oczyszczonej?

**Panie Jezu, daj mi serce, które nie ucieka od krzyża, lecz które – na Twój wzór – potrafi go objąć z miłością. Naucz mnie, że tylko ten, kto niesie krzyż z Tobą, dochodzi do zmartwychwstania. A przez wstawiennictwo św. Franciszka spraw, bym potrafił nie tylko patrzeć na Ciebie niosącego krzyż, ale i rzeczywiście iść za Tobą – drogą ofiary, wierności i nadziei.**

### Stacja III Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Panie Jezu, patrzę na Ciebie, jak pochylony pod ciężarem krzyża upadasz na kamienną drogę. Belka, ważąca kilkadziesiąt kilogramów, wbija się w Twoje ramiona, a ciało – wcześniej już ubiczowane – nie ma siły dalej iść. Wyczerpany, przygnieciony bólem i opuszczeniem, padający w proch ziemi.

Wiem, że i ja dołożyłem ciężaru do tego krzyża. To moje grzechy, moje zaniedbania, moje niewierności sprawiają, że Twoje kroki są tak trudne. A jednak w Twoim upadku nie ma rozpacz – jest pokora i wierność. Upadasz, ale nie rezygnujesz. Z ziemi, którą całujesz cierpieniem, powstajesz, by iść dalej – z miłości. Twoje serce styka się z ziemią – z tą samą ziemią, z której powstał człowiek. I właśnie dla tego człowieka – dla mnie – podejmujesz ten trud. W Twoim upadku widzę moje własne słabości i zmagania.

Jak często i ja upadam pod ciężarem codzienności, grzechu, duchowego znużenia. Jak często brakuje mi sił, by powstać. A jed-

nak dajesz mi nadzieję – Ty, który sam upadłeś, uczysz, że każdy upadek może być początkiem powstania. Nie jestem sam. Ty jesteś blisko, zwłaszcza wtedy, gdy jestem słaby.

Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich przypomina: *Ktokolwiek naśladuje Chrystusa, Człowieka doskonałego, ten staje się również bardziej ludzki* (FZŚ, 14).

**Jezu, pragnę Cię naśladować – nie tylko w chwale, ale i w cierpieniu, w powstawaniu z upadków, w trudzie drogi. Naucz mnie być wiernym również wtedy, gdy wszystko wydaje się zbyt ciężkie. Spraw, bym ufał, że z każdym moim upadkiem Ty jesteś jeszcze bliżej – gotów mnie podnieść, jeśli tylko wyciągnę do Ciebie rękę. Jezu, który upadasz, by mnie podnieść – ufam Tobie!**

### Stacja IV Jezus spotyka swoją Niepokalaną Matkę

Panie Jezu, na tej bolesnej drodze nie jesteś sam. Od początku towarzyszy Ci Twoja Matka – Maryja. Milcząca, wierna, współcierpiąca. Jej obecność nie zatrzymuje cierpienia, ale niesie cichą siłę. Widzi Twój ból, poniżenie, przemoc, której doświadczasz – a przecież nic nie może uczynić, poza jednym: *być blisko*.

Czy zdolaliście zamienić słowo? A może wystarczyło jedno spojrzenie – pełne bólu, a zarazem miłości, która przekracza granice słów? Spotkały się dwa serca: Syna i Matki. Dwa serca, które od początku były ze sobą zjednoczone w wypełnianiu woli Ojca.

Maryjo, Matko boleści, Matko nadziei – w tej krótkiej, dramatycznej chwili uczysz nas, że prawdziwa miłość wyraża się nie w wielkich słowach, lecz **w obecności**. Uczysz nas być przy drugim człowieku – w jego bólu, osamotnieniu, niezrozumieniu. Nie musimy mieć gotowych odpowiedzi – **wystarczy być**.

Jezu, w tej stacji uczysz nas, że w chwilach cierpienia potrzebujemy drugiego człowieka. Że obecność tych, którzy kochają, staje się światłem nawet w największym mroku. Dziś wzywasz nas, byśmy byli obecni – naprawdę obecni – przy tych, których Bóg postawił na naszej drodze: przy małżonku, dzieciach, rodzi-



cach, dziadkach, chorych, samotnych, porzuconych, zapomnianych. Szczególnie w tym Roku Jubileuszowym Kościół przypomina nam o potrzebie miłosierdzia, czułości i bliskości. Papież Franciszek – nawet jeśli jego głos wydaje się dziś słabszy – nie przestaje wołać o kulturę spotkania, o Ewangelię wcieloną w gesty.

Święty Franciszek z Asyżu modlił się słowami: ***O Najwyższy Boże nasz, daj mi prawdziwą wiarę, wytrwałą nadzieję, doskonałą miłość (...), abym mógł wypełnić, Panie, Twoją świętą wolę.*** Niech ta nadzieja, wypływająca z wiary, kształtuje nasze myślenie, nasze serca i nasze czyny. Niech przemienia naszą codzienność w miejsce spotkania z Chrystusem – obecnym w drugim człowieku.

**Matko niezawodnej nadziei – módl się za nami!  
Jezu, Nadziejo nasza – prowadź nas!**

### Stacja V Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Ciało Jezusa jest zmęczone, poranione, wyniszczone. Krzyż przyniata Go coraz mocniej, ale rzymscy żołnierze nie pozwalają Mu się zatrzymać. Wtedy zmuszają przypadkowego przechodnia – Szymona z Cyreny – by pomógł dźwigać krzyż.

Być może Szymon się opierał. Może spieszył się, miał swoje sprawy, może nie rozumiał, dlaczego ma uczestniczyć w cierpieniu obcego człowieka. A jednak podjął ten ciężar. I to doświadczenie zmieniło go na zawsze.

Dźwiganie cudzego krzyża to nie tylko fizyczny wysiłek – to wejście w misterium cierpienia drugiego człowieka. To akt solidarności, który wymaga otwartego serca. Szymon stał się towarzyszem Zbawiciela – może nie z własnej woli, ale z Bożego zamysłu.

Święty Franciszek z Asyżu rozumiał głęboko sens tej postawy. On także początkowo uciekał od cierpienia i brzydził się tymi, którzy byli odrzuceni. Ale kiedy po swoim nawróceniu spotkał trędowatego, nie odwrócił wzroku – zbliżył się, objął go, dotknął i odkrył w nim obecność Chrystusa. To spotkanie odmieniło jego życie.

Franciszek uczy nas, że pomoc drugiemu to nie obowiązek zewnętrzny, ale droga ku wewnętrznemu zjednoczeniu z Bogiem.

W bliźnim, zwłaszcza cierpiącym, obecny jest sam Jezus – potrzebujący naszej obecności, miłości, otwartego serca.

A my? Czy potrafimy być współczesnymi Szymonami? Czy dostrzegamy tych, których Bóg stawia na naszej drodze? Czasem wystarczy słowo, uważne spojrzenie, gest troski. Czasem potrzeba konkretnych czynów – odwiedzin, pomocy, obecności.

**Panie Jezu, daj mi serce jak u św. Franciszka – gotowe służyć, nieszukające siebie, ale wrażliwe na ciężary drugiego człowieka. Naucz mnie, że niosąc cudzy krzyż, spotykam Ciebie. Jezu, który przyjąłeś pomoc Szymona – otwórz moje serce na potrzebujących.**

### Stacja VI Weronika ociera twarz Jezusowi

Nie wiemy, kim dokładnie była Weronika. Może towarzyszyła Jezusowi od początku Jego drogi krzyżowej, może zobaczyła Go przypadkiem, idąc obok. Jedno jest pewne: **dostrzegła cierpiącego i nie przeszła obojętnie.** Z odwagą wyszła z tłumu i uczyniła prosty gest miłości – otarła twarz Jezusa. Mały czyn, ale wielkie serce.

Jezus mówił: ***Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych – Mnieście uczynili*** (Mt 25, 40). Weronika uczyniła to właśnie dla Niego. Z miłości, bez oczekiwania zapłaty. A w zamian – na chuście, którą podała – pozostało Jego Oblicze.

Dobro czynione z miłością nigdy nie jest bezowocne. Przywraca godność, przynosi ulgę, budzi nadzieję. Czyniąc dobro innym, oddajemy to, co sami otrzymaliśmy – miłość Ojca, który nas przyjął za swoje dzieci przez ofiarę Chrystusa.

Święty Franciszek uczył, że **Bóg jest źródłem wszelkiego dobra** i całe dobro do Niego należy. W modlitwie wołał: *Wszchemogący, najświętszy, najwyższy i największy Boże, wszelkie dobro, największe dobro, całe dobro, który sam jesteś dobry – Tobie pragniemy oddawać wszelką sławę, wszelką cześć, wszelkie błogosławieństwo i wszelkie dobra.*



**Panie Jezu, spraw, abym miał odwagę dostrzegać Ciebie w potrzebujących i nie przechodzić obojętnie. Naucz mnie czynić dobro cicho, prosto, z miłością – tak jak Weronika.**

## Stacja VII

### Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Jezus znów upada. Droga staje się coraz trudniejsza, ciało coraz słabsze, krzyż coraz cięższy. Wokół Niego zderzają się dwa spojrzenia: zgorzenie i współczucie. Jedni widzą w Nim skazańca – słabego, przegranego. Inni dostrzegają cierpiącego Niewinnego i porusza ich milcząca godność upadku. **A Jezus nie rezygnuje.** Nie poddaje się. Wierność prowadzi Go dalej – nie siła, lecz miłość.

Jak często ja gorszę się słabością drugiego człowieka? Jak często zamykam serce na przebaczenie, nie umiem przyjąć czyjejś kruchości... albo własnej? Trudno przyznać się do błędu, do grzechu. **Trudno powstać, kiedy upadki się powtarzają.** Trudno wierzyć, że po raz kolejny można zacząć od nowa.

A jednak Ty, Panie, uczysz mnie, że **nie ma takiego upadku, z którego nie można powstać**, że nawet w sytuacji grzechu jesteś blisko – nie po to, by potępić, ale by podnieść.

Naucz mnie, Jezu, że **każdy upadek – przyjęty z pokorą i zawierzeniem – może stać się krokiem ku Tobie.** Niech Twoja droga krzyżowa będzie dla mnie źródłem nadziei, niezniechęcania się. Naucz mnie wytrwałości, gdy przychodzi zniechęcenie i zwątpienie. Naucz mnie być wiernym, mimo słabości.

Święty Franciszek z Asyżu, dla którego upodobnienie się do Chrystusa Ukrzyżowanego było najwyższym pragnieniem, mówił: *Największa radość to znosić dla Boga wszelkie utrapienia (Legenda Trzech Towarzyszy, rozdz. IX).* Niech te słowa towarzyszą mi w chwilach trudnych: w cierpieniu, w doświadczeniu własnej grzeszności, w walce o wytrwałność. Niech moja radość rodzi się nie z sukcesu, lecz z trwania przy Tobie – nawet, gdy upadam.

**Jezu wierny aż do końca – podnieś mnie, gdy tracę siły!**

**Jezu cichy i pokorny – naucz mnie ufać, że Twoje miłosierdzie jest większe niż mój grzech.**

## Stacja VIII

### Jezus pociesza płaczące niewiasty

Na drodze krzyżowej Jezus spotyka grupę kobiet – niewiast jerozolimskich – które oplakują Jego cierpienie. Ich łzy są szczerze, poruszone ogromem Jego bólu. Jezus zatrzymuje się i mówi do nich: **Nie płaczcie nade Mną, lecz nad sobą i nad waszymi dziećmi** (Łk 23, 28). To niezwykle – Jezus, który sam ledwo stoi na nogach, który dźwiga krzyż i ból całej ludzkości, **nie myśli o sobie.** Zwraca się do nich – **i do nas** – by skierować nasze spojrzenie w głąb własnego serca.

Czy ja także – jak te niewiasty – potrafię się wzruszyć, zapłakać, zatrzymać wobec cierpienia Jezusa? A może mój płacz jest często płaczem nad sobą – nad własną słabością, nad tym, że znów zawiodłem, że znów nie wytrzymałem w postanowieniach, że znów odszedłem? Czy moje łzy stają się początkiem przemiany, czy są tylko emocją, która szybko gaśnie?

Znam Twoje Słowo, Jezu. Słucham go w liturgii, w modlitwie, w ciszy. **Ale czy żyję nim na co dzień?** Czy wprowadzam je w czyn – w moim domu, pracy, relacjach? Czy też jestem jedynie biernym słuchaczem, który **placze, ale nie idzie za Tobą?**

**Jezus patrzy na nas z miłością** – nie po to, by nas zawstydić, ale by nas przebudzić. Idzie dalej drogą krzyża, bo chce nas zbawić. Jego spojrzenie sięga dalej niż nasze grzechy – sięga serca. **Chce, byśmy pozwolili się poruszyć Jego miłością,** nie tylko Jego bólem.



Święty Franciszek, głęboko przejęty męką Chrystusa, nie zatrzymywał się jedynie na uczuciach. Pragnął odpowiedzieć czynem, życiem całkowicie oddanym Bogu. Jego płacz nad Ukrzyżowanym stał się źródłem radykalnego nawrócenia. I dla nas może być podobnie. *Tak wielka jest moc miłości Boga, że dusza potrafi znieść wszystko dla Tego, który ją umiłował pierwszy* – pisał Franciszek (Napomnienia, IX).

**Panie Jezu, naucz mnie płakać nad sobą nie po to, by pogrążyć się w żalu, ale by powstać i wrócić do Ciebie.**

## Stacja IX

### Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Jezu, po raz trzeci upadasz pod ciężarem krzyża. Ciało wyniszczone, siły wyczerpane, a zło nie ustaje – szydzi, krzyczy, gardzi Tobą i Prawdą, którą jesteś. Ty milczysz. I kochasz. Nie poddajesz się. Wiesz, że to cierpienie ma sens. Że ta droga – choć pełna upadków – prowadzi do zbawienia. Wstajesz, by wypełnić wolę Ojca. Z pokorą i posłuszeństwem.

To właśnie dlatego **w mojej bezsilności, jestem Ci najbliższy**. Kiedy sam nie mam siły, by iść, Ty już tam jesteś – z miłością, z nadzieją, z mocą.

Święty Franciszek, zapatrzony w Ciebie, modlił się słowami: *Ty jesteś Bóg żywy i prawdziwy. Ty jesteś miłością i kochaniem. Ty jesteś mądrością. Ty jesteś pokorą. Ty jesteś mocą. Ty jesteś orzeźwieniem. Ty jesteś nadzieją naszą. Ty jesteś wiarą naszą. (...) Ty jesteś wiecznym życiem naszym.*

**To z Tobą, Jezu, mogę powstać – nie dzięki własnej sile, ale dzięki Twojej łasce.** To z Tobą mogę przebaczać, służyć, nie oczekując wdzięczności. Ty uczysz, że *gdzie jest miłość i mądrość, tam nie ma ani bojaźni, ani niewiedzy. Gdzie jest cierpliwość i pokora, tam nie ma ani gniewu, ani zamętu. (...) Gdzie jest bojaźń Pańska (...), tam nieprzyjaciel nie ma możliwości wejścia.*

**Panie Jezu, przebacz mi chwile niewierności. Ukaż prawdę o mnie – i daj siłę, by ją przyjąć. Pozwól mi uznać moją słabość, abym mógł iść dalej – z Tobą, ku pełni życia.**

### Stacja X Jezus z szat obnażony

Jezus stoi nagi przed tłumem. Oprawcy zdzierają z Niego szaty – nie tylko odbierają Mu odzienie, ale wystawiają Go na wzgardę, upokorzenie, szyderstwo. Ogołocony z wszelkiej godności, milcząco przyjmuje hańbę. Syn Boży, który ogołocił samego siebie, staje się podobny do grzesznika – **do mnie**.

To moment całkowitego ogołocenia – nie tylko zewnętrznego, lecz wewnętrznego. Jezus oddaje wszystko, by nas zbawić.

Taki sam gest radykalnego wyrzeczenia uczynił św. Franciszek z Asyżu. Kiedy porzucił życie w dostatku, rozebrał się na oczach wszystkich, oddając ojcu wszystko, co posiadał. **Nagi, ale wolny**. Zrezygnował z tego, co przemijające, by całkowicie przylgnąć do Boga – i stał się bratem ubogich, sługą Chrystusa, ikoną wolności w miłości.

Jezus i św. Franciszek uczą, że **prawdziwa wolność rodzi się z ogołocenia** – z oderwania od rzeczy, od opinii innych, od pragnienia kontroli. Czasem dopiero wtedy, gdy nic nie zostaje, zaczyna się to, co prawdziwe.

**Panie Jezu, obnażony na Golgocie, naucz mnie oddawać to, co mnie wiąże. Zdejmij ze mnie lęk, przywiązanie, pragnienie uznania. Niech moje serce będzie wolne, by kochać – Ciebie i drugiego człowieka.**

### Stacja XI Pan Jezus zostaje przybity do krzyża

To nie tylko rzymscy żołnierze przybili Cię do krzyża. **To również moje grzechy Cię przeszyły** – nie gwoździe, lecz mój egoizm, mój bunt, moja głupota, moja obojętność.

Twoją głowę rani korona cierniowa – **a moje myśli tak często są grzeszne**. Twoje usta są spieczone i obolałe – **a ja tak często ranię słowem, milczeniem, osądem**. Twoje ręce, które uzdrawiały, błogosławiły, karmiły, teraz są przybite – **a ja moimi dłońmi czynię zło lub uchylam je od czynienia dobra**. Twoje nogi, które przemierzały miasta i wioski, niosąc Ewangelię, są unieruchomione – **a ja zbaczam z drogi, którą mi wyznaczasz**. Twój bok został przebity – **a moje serce tak często pozostaje zatwardziałe i zamknięte**.

A mimo to, z wysokości krzyża wołasz: **Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią** (Łk 23, 34). Mówisz też do nas: **Kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie**

**naśladuje** (Mt 16, 24). Nie mówisz: „Zatrzymaj się i płacz”, ale: „Idź za Mną” – drogą ofiary, wierności, pokory.

Święty Franciszek z Asyżu głęboko rozważał Twoją mękę. Rozważał ją tak intensywnie, że jego serce i ciało naznaczyłeś, Panie, stygmatami swojej miłości. Dla Franciszka nie było niczego cenniejszego niż być ukrzyżowanym razem z Tobą – żyć w pełnym zjednoczeniu z Ukrzyżowanym. **Miłość nie jest kochana** – mówił z bólem. Dlatego całym życiem chciał odpowiedzieć na Twoją miłość – konkretnie, całkowicie, wiernie.

**Panie Jezu, ja również chcę się nawracać**. Nie tylko przez wzruszenie, ale przez codzienne wybory. Chcę iść Twoją drogą, niosąc krzyż, który mi dajesz – w codziennych trudnościach, relacjach, słabościach. Nie pozwól mi uciekać. Naucz mnie wierności.

**Święty Franciszku, módl się za nami, abyśmy nie bali się krzyża, lecz zobaczyli w nim znak największej miłości.**

### Stacja XII Pan Jezus umiera na krzyżu

*Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata.* W oczach ludzi śmierć Jezusa mogła wydawać się klęską. Tak wiele dobra czynił – a teraz wisi nieruchomy, milczący, martwy. Ale to nie koniec – to początek. W tej godzinie wszystko się dopełniło: **przelana Krew stała się źródłem zbawienia, a miłość zwyciężyła grzech**.

Jezus oddaje życie nie z przymusu, lecz z wolności. Umiera z miłości. Otwiera nam drogę powrotu do Ojca, objawia sens cierpienia, wskazuje krzyż jako drogowskaz ku niebu. Na tym krzyżu zawisło nie tylko ciało – **zawisła Miłość, która nie cofa się przed ofiarą**.

**Krzyż zdźwigany z Jezusem to nie znak porażki, ale buśola w drodze do świętości**. Czy w Nim szukam sensu moich zmagania, trudności, pytań? Czy wierzę, że największe owoce dojrzewają w milczeniu, w wierności, w darze z siebie?

Św. Franciszek pisał: *Syn Jego błogosławiony i chwalebny (...) ofiarował siebie samego przez własną Krew jako ofiarę i żertwę na ołtarzu krzyża – nie za siebie, ale za nasze grzechy – zostawiając nam przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady* (2 LW 11-12).

**Panie, naucz mnie odpowiadać na Twoją miłość – cichą, wierną, całkowitą – przez codzienny dar z siebie. Jezu, umierający na krzyżu – bądź moją siłą i nadzieją! Święty Franciszku, naucz mnie żyć ofiarą miłości!**

### Stacja XIII Jezus zostaje zdjęty z krzyża i złożony w ramiona Matki

Maryjo, Matko Bolesna, trzymasz w ramionach Ciało swojego Syna. Kiedyś tuliłaś Go jako niemowlę – ciepłego, pełnego życia. Teraz obejmujesz martwe ciało – zranione, zbezczeszczone, zimne. Cierpienie przenika Twoje serce, a mimo to nie przeklinasz, nie buntujesz się. Trwasz.

Twoja droga – droga wiary, nadziei i miłości – uczyniła Cię Matką wszystkich cierpiących. Uczysz nas, że nawet w najciemniejszej godzinie można ufać. **Jesteś Matką Nadziei – nie tej łatwej, ale wypróbowanej w bólu**.

W świecie, który gubi sens i prawdę, który sieje zamęt i lęk, prosimy: Prowadź nas, Maryjo! Pokaż nam, że warto iść drogą Jezusa – cichą, wierną, ofiarną.

Wpatrujemy się też w świętego Franciszka, który całym sercem ukochał Ukrzyżowanego. On widział Chrystusa w chorych, ubogich, cierpiących i każdego dnia na nowo brał swój krzyż.

Uczył, że prawdziwa radość rodzi się z miłości, która się nie cofa. Przymośniał, że: *W Panu jest nasze życie – teraz i w wieczności.*

**Maryjo, Matko Nadziei – bądź naszą Przewodniczką! Święty Franciszku – ucz nas iść za Ukrzyżowanym z ufnością i miłością.**

#### **Stacja XIV Ciało Jezusa zostaje złożone do grobu**

Cisza, smutek, bezruch. Ciało Jezusa – Tego, który uzdrawiał, przebaczał, karmił i wskrzeszał – zostaje złożone w grobie. Wszystko wydaje się skończone. Milkną słowa, zamiera nadzieja.

A jednak **właśnie w tej ciszy rodzi się nowe**. Grób staje się miejscem przejścia – jak łono, z którego zrodzi się Życie, którego śmierć już nie dotknie.

Święty Franciszek wierzył, że **krzyż to drzewo życia**. Dlatego i grób nie był dla niego końcem, lecz początkiem. Gdy umierał, jego bracia też bali się, że to koniec – ale z jego śmierci zrodziła się wspólnota niosąca światu **Ewangelię pokoju i dobra**.

Nadzieja nie umiera. Właśnie ona – jak dziecko prowadzące za ręce swoich rodziców: wiarę i miłość – uczy nas iść naprzód, nawet gdy nie wiemy, co przyniesie jutro.

Rok Jubileuszowy przypomina nam, że **Chrystus przez swoją mękę i Krew dał nam wolność, przebaczenie i nowe życie**. Pamiętajmy, że **Bóg nie boi się naszych grobów** – On w nich rozpoczyna coś zupełnie nowego.

**Panie, naucz mnie ufać, że każda ciemność może stać się początkiem światła. Maryjo, Matko Nadziei – trwaj z nami w chwilach ciszy. Święty**

**Franciszku – przypominaj nam nieustannie, że w Chrystusie zawsze można zacząć od nowa.**

#### **Zakończenie**

Przeszliśmy, Panie, z Tobą drogę bólu, samotności, ofiary i miłości. Zatrzymaliśmy się przy Twoim cierpieniu, które przyjąłeś z pokorą, aby zbawić świat. Wpatrywaliśmy się w Twój krzyż – nie jako znak klęski, lecz jako znak nadziei.

W Roku Jubileuszowym przypominasz nam, że Twoje zmartwychwstanie jest początkiem wszystkiego, co nowe. Że każdy grób może stać się źródłem życia, każda rana może zostać przemieniona przez miłość, a każdy krzyż może prowadzić ku światłu. Z Twojego Krzyża płynie przebaczenie, pojednanie, wolność. I zaproszenie: by nie zatrzymać się w miejscu, ale iść – z krzyżem, z miłością, z nadzieją.

Święty Franciszek, Twój wierny uczeń, niósł ten krzyż z radością, widząc w nim klucz do nieba. Maryja – Matka Bolesna i Matka Nadziei – uczy nas, jak trwać przy Tobie aż do końca.

**Dziś prosimy: naucz nas, Panie Jezu, żyć Ewangelią Krzyża – odważnie, pokornie i z ufnością. Spraw, byśmy żyli tak, by nasze życie było odpowiedzią na Twoją miłość. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.**

*Rozważania zostały przygotowane na Drogę Krzyżową ulicami parafii odprawioną 11 kwietnia 2025 r.  
Autorami tekstu są **bracia i siostry z FZŚ**,  
opracowanie redakcyjne: **Adam Zadroga**  
Zdjęcia: **Emil Zięba***



# KOCHANE DZIECIAKI



## DLACZEGO? (cz. I)

*Tekst: Małgorzata Brzozowska  
Ilustracja: Małgorzata Kuszeński*

Cały czas zadaję sobie to pytanie. Wybrał mnie jako jednego z pierwszych uczniów, a przecież było nas wielu. Można powiedzieć, że wtedy nie miał z kogo wybierać. Potem dopiero byli następni.

Chodziłem z Nim wszędzie, kiedy odpoczywał i kiedy nauczał, a to nie zawsze było łatwe, nie, bo On był zawsze wymagający, często byliśmy tacy zmęczeni, a On szedł dalej...

Pamiętam, że kiedyś byliśmy razem z Nim nad wodą. Ludzi było mnóstwo, szli za nami z daleka, wszyscy słuchali Go bardzo wytrwale, ale w końcu i oni zmęczeni się i zgłodnieli. Nie mieliśmy ich czym nakarmić, mieliśmy zaledwie kilka chlebów i ryb. Może wystarczyłoby jedzenia dla Niego i dla nas, ale dla takiej masy?... Chcieliśmy, żeby poszli gdzieś do wioski i tam sobie coś kupili. A On na to:

– Wy nakarmcie ich tym, co macie.

Pomyśleliśmy, że coś Mu się pokręciło, ale dla świętego spokoju zaczęliśmy rozdáwać chleb i ryby, myśląc, że przynajmniej dla niektórych, tych, którzy byli najbliżej nas, wystarczy. No i... wystarczyło dla wszystkich, zostało jeszcze dużo resztek. Nie mam pojęcia, jak to się stało.

Kiedy indziej, też nad jeziorem, byliśmy także już strasznie zmęczeni. Wtedy On mówi do nas:

– Odpocznijcie na łodzi.

Niewiele myśląc, wypłynęliśmy, a kiedy byliśmy już na środku któryś z nas mówi:

– Patrzcie, coś dziwnego na wodzie!

Patrzmy, a tu jakiś człowiek idzie w naszym kierunku po wodzie. Ja Go rozpoznałem i zacząłem wołać:

– Panie, Panie!

Uśmiechnął się i zamachał do mnie ręką.

– Czy to Ty, nasz Panie? – jeszcze się upewniałem.

– Tak, to ja, czyż mnie nie poznajesz?

Niewiele myśląc, zapytałem Go:

– Czy mogę przyjść do Ciebie? Każ mi tylko, a przyjdę.

Na to On:

– Każę ci, przyjdź.

Więc jakby nigdy nic, wyszedłem z łodzi i zacząłem... iść do Niego po wodzie, niby po twardej ziemi. Uszedłem kawałek i przestraszyłem się, bo zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę to niemożliwe, no bo jak to, ja zwykły człowiek idę po wodzie? I nagle woda zaczęła być wodą, ja do niej wpadłem i zacząłem tonąć, bo chociaż jestem rybakiem, to nigdy dobrze nie pływałem. Zawołałem:

– Panie, ratuj!

A On wyciągnął rękę i zapytał:

– Dlaczego straciłeś wiarę? Uwierz.

Uwierzyłem. I wyciągnął mnie z wody.

Dlaczego nie pozwolił mi się utopić?

Przecież ja naprawdę wtedy nie wierzyłem w siebie, a co dopiero w Niego...

Było jeszcze dużo innych, cudownych wydarzeń, których byłem świadkiem. Uzdrawiał chorych, nawet chorych od urodzenia, jak na przykład ślepeca nad sadzawką Siloe albo paralityka znad sadzawki Betesda, albo jeszcze z domu, w którym trzeba było rozbierać dach, żeby spuścić tamtędy łożę z chorym, bo nie można było inaczej... I byli zmarli, którym przywracał życie, jak córka Jaira albo jego przyjaciel, Łazarz... Wystarczyło, żeby ich bliscy wierzyli, że to możliwe.

Znał też przyszłość. I to też dziwne, że nie robił nic, żeby tę przyszłość zmienić. Wiele razy zapowiadał swoją męczeńską śmierć, wiedział, że to Judasz Iskariota Go wyda i – przyznając się wstydem – wiedział i mówił, że to ja się Go zaprę przed ludźmi... Powiedział mi to wprost wtedy, kiedy chciałem iść z Nim na śmierć. Myślałem, że On udaje, ale powiedział:

– Nim kur zapieje, ty trzy razy się mnie zaprzesez...

Zaprzeczałem, ale On mówił, że tak będzie. I rzeczywiście, ale ja się bałem, tak po ludzku się bałem, kiedy widziałem, jak Nim poniewierają, jak Go biją i bicują... Tak po prostu się bałem i powiedziałem trzy razy, że Go nie znam. Chyba wszyscy się bali...

I od tego czasu zastanawiam się, dlaczego On powiedział:

– Piotrze, ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój.

Jak można budować coś na czymś tak miękkim i nietrwałym, jak opoka... A potem On mi to wszystko wybaczył, kiedy tak bardzo żałowałem... Dopiero teraz dowiedziałem się, że opoka to nie jest zwykła skała, jak kiedyś myślałem, ale właśnie taka miękka skała, która nadaje się tylko na fundament domu... i właśnie tylko taka się nadaje na fundament...

I ostatnio, kiedy chciałem uciec z Rzymu podczas prześladowań chrześcijan przez Nerona, a On pokazał mi się i na moje pytanie:

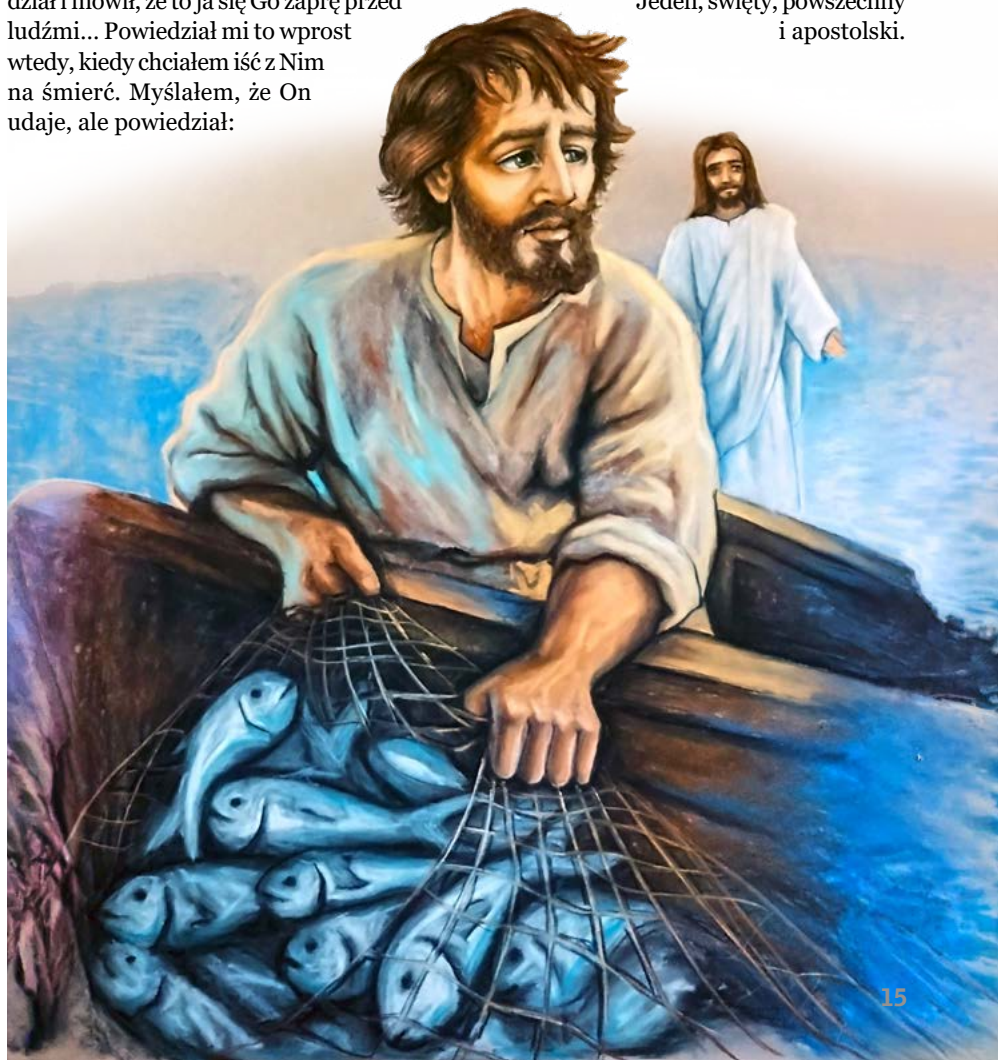
– Quo vadis, Domine?

Odpowiedział:

– Do Rzymu, żeby mnie ukrzyżowali po raz drugi...

Nie miałem już wątpliwości, że muszę zawrócić i nie pozwolić na Jego ponowną śmierć, ale mam umrzeć za Niego, żeby na mnie, jak na opoce, powstał Jego Kościół.

Jeden, święty, powszechny i apostołski.





14 II Nasi ministranci laureatami II edycji Konkursu Wiedzy Liturgicznej Fot. Izabela Blaszk



15 II Prymicje brata Martinsa Fot. Emil Zięba



18 II Środa Popielcowa Fot. Emil Zięba



1 III Koncert Pieśni Wielkopostnych. Chór DPS „Kalina” Fot. Emil Zięba

